

### Depesza Przewodniczącego KC PZPR Towarzysza Bolesława Bieruta do tow. G. M. Malenkowa z okazji 50 rocznicy urodzin

DO  
TOWARZYSZA G. M. MALENKOWA  
KC. WKP(b) MOSKWA

Drogi Towarzyszu!

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i moim własnym prośbę przyjąć najserdeczniejsze życzenia z okazji 50-lecia Waszych urodzin.

Zyczymy Wam długich lat dalszej tak cennej i ofiarnej pracy w zdrowiu i pomyślności dla pełnego urzeczywistnienia wielkich idei socjalizmu i komunizmu, dla stałego wzmacniania sił obozu pokoju pod przewodnictwem wielkiego wodza postępowej ludzkości i chwałęgo pokoju Józefa Stalina.

Przyjmijcie gorące pozdrowienia od polskiej klasy robotniczej, która czci w Waszej osobie jednego z najofiarniejszych przywódców i gorących bojowników w walce o zwycięstwo sprawy robotniczej i niepodległość narodu polskiego, o utrwalenie wleczystej przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Przewodniczący Komitetu Centralnego  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
**BOLESŁAW BIERUT**



### Depesza Premiera tow. J. Cyrankiewicza

Towarzysz G. M. MALENKOW  
Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów  
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Moskwa — Kreml

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy Waszych urodzin, przesyłam Wam, Towarzyszu Wicepremierze, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i moim własnym, najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia i pracy dla dobra i potęgi Związku Radzieckiego, dla dobra międzynarodowej klasy robotniczej i całego obozu pokoju, dla dobra przyjaźni polsko-radzieckiej.

Naród polski ceni w Was wiernego towarzysza broni Wielkiego Stalina, ceni w Was niestrudzonego działacza w walce o pokój i postęp.

JOZEF CYRANKIEWICZ

### W Warszawie powstaje nowoczesna elektrociepłownia

WARSZAWA (PAP). Szybki rozwój przemysłu warszawskiego oraz związany z tym wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną, postawił przed naszą energetyką zadanie dalszych poważnych inwestycji.

W niedługim już czasie powstanie w Warszawie najnowocześniejsza w

Polsce elektrociepłownia. Różni się ona od elektrowni tym, że dzięki specjalnym urządzeniom można maksymalnie wykorzystać powstającą przy pracy parę i gorącą wodę. która w normalnych elektrowniach nie znajduje należytego zastosowania. Ta pierwsza w Polsce elektrociepłownia, budowana na wzór miejskich elektrociepłowni w ZSRR, zasilać będzie stolicę nie tylko w energię elektryczną, ale i w parę dla obiektów przemysłowych oraz w wodę gorącą do ogrzewania biur, urzędów i mieszkań.

### Manifestacja protestacyjna studentów japońskich

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że studenci uniwersytetu wyspy Hokkaido w Japonii zorganizowali wiec, aby zaprotęstować przeciwko represjom policyjnym wobec studentów za ich wystąpienia przeciw zakładaniu baz amerykańskich w Japonii. Okupanci amerykańscy usiłowali zmusić studentów tego uniwersytetu do pracy przy budowie bazy USA w Citos. Studenci udaremniłi jednak ten plan. Wówczas Amerykanie kazali policji japońskiej, aby wystąpiła przeciwko studentom. 2 studentów aresztowano. Te właśnie wydarzenia były przyczyną zwołania wiecu protestacyjnego. Doprowadziły one do jeszcze większego zjednoczenia wykładowców i studentów, którzy obecnie walczą wspólnie pod hasłem: „nie dopuścimy Amerykanów na naszą ziemię”.



Amerykańscy żołnierze, którzy dostali się do niewoli koreańskiej, spotykają się na każdym kroku z opieką i humanitarnym traktowaniem.

Na zdjęciu: grupa jeńców amerykańskich grających w szachy.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

## 10 rocznicę powstania PPR polska klasa robotnicza uczci czynem produkcyjnym

WARSZAWA, (PAP). — Szerokim echem odbiła się wśród mas pracujących całego kraju uchwała Biura Politycznego KC PZPR w związku z 10 rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Rocznicę tę robotnicy postanawiają uczcić czynem.

Szereg konkretnych zobowiązań podjęli robotnicy ZPB im. Stefana Okrzei w Łodzi, którzy przystąpili do współzawodnictwa o tytuł najlepszego tkacza, przadki i zespołu, wzywając jednocześnie wszystkich kłoniarzy całej Polski do włączenia się do szlachetnej rywalizacji o te zaszczytne tytuły.

Postanowienia robotników ZPB im. Okrzei zmierzają do dalszego podnoszenia wydajności pracy i jakości produkcji. M. in. przodująca tkaczka Zofia Denecka, która pracuje w swoim zawodzie od 40 lat, zobowiązała się wykonać plan produkcyjny I kwartału rb. w 103 proc. oraz zmniejszyć ilość błędów o 2 proc.

Metalowcy Zakładów im. Stalina w Poznaniu omówili na zebraniach oddziałowych uchwałę Biura Politycznego KC PZPR i podjęli szereg cennych zobowiązań produkcyjnych.

Zaloga jednego z oddziałów postanowiła wykuć ponad plan z odpadków 3.000 sztuk wkładek do młotni oraz wykonać wiele ponadplanowych części do parowozów. Cenne zobowiązania podjęli również robotnicy innego oddziału m. in. w tym wysokowykwalifikowani specjaliści przez szkołę 34 robotników na pełnowartościowych fachowców. W kotlearni wyróżniły się brygady Rychlika, Wiercholskiego i Wytyka, które postanowiły wykonać ponad plan m. in. 5 pomostów do parowozów, 5 pomostów pod budki, popielnik do parowozu i 2 tzw. otuliny do parowozu.

Liczne zobowiązania podjęli również robotnicy Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Poznaniu. Niezależnie od zobowiązań zespołowych, dzięki którym uzyskana zostanie poważna, ponadplanowa produkcja oraz

skrócony czas remontu maszyn, robotnicy zgłosili liczne zobowiązania indywidualne. Np. przodujący tokarz ZMP-owiec Henryk Dudziński, uzyskujący średnio 135 proc. normy, postanowił otoczyć swą maszynę socjalistyczną opieką, tak, aby mógł przepracować na niej najbliższe 4 miesiące bez żadnej awarii. Wielu tokarzy WSM postanowiło uzyskać wysokie przekroczenie norm. M. in. ZMP-owiec Edmund Góral postanowił wykonywać swoją normę w 141 proc., zamiast jak dotąd w 128 proc. O 10 proc. podniesie swą wydajność pracy Marian Grześkowiak i będzie uzyskiwał dzięki temu 187 proc. normy.

### Wyjazd delegacji polskiej do Berlina

WARSZAWA (PAP). — Dnia 6. I. rb. opuściła Warszawę delegacja polska, udając się do Berlina, w celu zawarcia konwencji o współpracy kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Na czele delegacji polskiej stoi podsekretarz stanu w Min. Szkolnictwa Wyższego, inż. Henryk Golański.

Delegację zęgnali przedstawiciele ministerstw: Spraw Zagranicznych, Kultury i Sztuki, Oświaty, Szkolnictwa Wyższego oraz Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Na dworcu byli obecni: szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie ambasador Anne Kundermann oraz radca ambasady Wyschka.

7 bm. delegacja przybyła do Berlina.

### Nowe prowokacje amerykańskie wobec Chin Ludowych

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi z Antungu:

W ostatnich dniach grudnia 1951 roku samoloty amerykańskie kilkakrotnie wtargnęły do obszaru powietrznego Chin północno-wschodnich, bombardując i ostrzeliwując poszczególne miejscowości.

Dnia 26 grudnia ub. roku o godzinie 18-tej samolot amerykański pojawił się nad Taunkou na południowy zachód od Antungu, zrzucając bombę oświetlającą. Następnie samolot ten przeleciał nad Peiczingtse zrzucając 4 bomby burzące z obu stron szosy. Jedna z bomb spadła nad Kuocziatun w odległości 3 km od Peiczingtse. 8 osób, w tym 3 kobiety, odniosły rany, pięć domów zostało zniszczonych.

31 grudnia samolot nieprzyjacielski zrzucił bombę i ostrzeliwał z broni pokładowej miejscowość położoną w odległości 2 km. na wschód od Taunkou. W tym samym dniu samolot amerykański pojawił się nad Takuszaniem i zrzucił bombę na zachód od tej miejscowości. Wsku tek wybuchu bomby, 5 osób odniosło rany, zniszczonych zostało 14 domów.

6 bm. osiem samolotów amerykańskich typu F-84 dokonało nalotu na miejscowość Czian w prowincji Laotung (Chiny północno-wschodnie), zrzucając 14 bomb. 11 bomb spadło na stację kolejową Czian, raniąc trzech kolejarzy oraz niszcząc 370 mtr. toru i inne urządzenia kolejowe.

### Szybka radiofonizacja wsi bułgarskiej

SOFIA (PAP). — Bułgarska Agencja Telegraficzna podaje, że w ciągu ubiegłych 5 lat radiofonizowano ponad 600 wsi. Rozwój krajowego przemysłu radiotechnicznego umożliwił jeszcze szybszą radiofonizację kraju.

### Ze świata

Jak donosi dziennik „Imprensa Popular”, aerownictwo ruchu obrońców pokoju w Brazylii ufundowało narodowe nagrody pokoju za wybitne zasługi w walce o pokój. Pierwsza nagroda — im. Joliot-Curie — będzie przyznawana w sumie 20 tys. Cruzeiro za szczególnie doniosły wkład w dzieło zachowania narodu między narodami na polu działalności literackiej, naukowej lub kulturalnej.

Nowa poważna powódź dotknęła Kalabrię, we Włoszech, gdzie dotychczas nie naprawiono jeszcze szkód wyrządzonych przez niedawną powódź. Trwające od kilku dni ulewne deszcze wyrzuciły duże szkody w wielu gminach prowincji Crotone. Gmina Strongoli, na skutek usuwania się przez deszcze, została całkowicie odcięta od

reszty kraju. Drogi są w wielu miejscach zniszczone. W Pietropaola wody podmyły fundamenty kilku domów, które runęły, powodując śmierć dwóch osób. Wody rzek wzbierały. Przedmieścia Cosensy znajdują się pod wodą.

Inżynierowie radzieccy skonstruowali nowy dwustronny pług traktorowy. Dojeżdżając do końca pola z tym pługiem traktor, bez dokonania zwrotu, może w dalszym ciągu prowadzić orkę tylnym biegiem. Nowy pług znajdzie szerokie zastosowanie przy pracy z traktorami elektrycznymi.

Władze amerykańskie na rozkaz dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Europie — gen. Handy zwolniły z więzienia w Landsbergu dalszych 12-tu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Zwolnieni zbrodniarze należeli do

SS i popełnili ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i Dachau.

2.500 robotników szybów naftowych zagłębia Pechelbronn w departamencie Bas-Rhin odbyło 24-godzinny strajk, protestując przeciwko zwolnieniu 163 towarzyszy i zapowiedzi zwolnienia dalszych 2 tysięcy robotników w związku z rządowym planem częściowej likwidacji zagłębia.

Strajkujący robotnicy udali się do podprezektury i wręczyli władzom rezolucję, protestującą przeciwko projektom rządowym.

Również robotnicy Turynu odbyli w sobotę czterogodzinny strajk powszechny na znak protestu przeciwko zwolnieniu przez dyrekcję spółecz nego inspektora pracy zakładów samochodowych Fiat — Sant'ha.



# Dyskusja w Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ jeszcze bardziej ujawniła antypokojowy charakter t. zw. »akcji zbiorowych«

PARYŻ, (PAP). — W dniach 4 i 5 bm. Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych kontynuowała dyskusję nad sprawozdaniem komitetu tzw. „akcji zbiorowych”. Jak wiadomo sprawozdanie to przewiduje, wbrew Kartie ONZ, przekazanie praw i pełnomocnictw Rady Bezpieczeństwa w zakresie środków mających na celu obronę pokoju i bezpieczeństwa narodów Zgromadzeniu Ogólnemu, gdzie uchwały zapadają zwykłą większością głosów i gdzie Stany Zjednoczone, wykorzystując posłuszną sobie większość, mogą narzucać wszelkie wygodne dla nich decyzje.

Na posiedzeniu dnia 4 bm. dłuższe przemówienie wygłosił delegat Peru, Belaunde. Wychwalał on narzucony przez Amerykanów system „akcji zbiorowych”, przy czym oznajmił, że system ten opiera się na „doświadczeniu koreańskim”, czyli na zbójczej agresji dokonanej przez Stany Zjednoczone przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej i kontynuowanej obecnie pod firmą ONZ. Jednakże przedstawiciel Peru nie zdołał ukryć swego niepokoju z powodu konkretnej treści sprawozdania komitetu, a w szczególności tych jego punktów, które przewidują możliwość wykorzystania wszelkich zasobów ekonomicznych i rezerw ludzkich innych krajów, jakie okażą się potrzebne Stanom Zjednoczonym dla urzeczywistnienia ich planów wojennych wykonywanych pod flagą ONZ.

Przewodnicząca delegacji czechosłowackiej, Sekaninowa, podała ostrej krytykę amerykańskiego systemu tzw. „akcji zbiorowych”. Stwierdziła ona, że system ten stanowi pogwałcenie zasad Karty, a zmierza do usankcjonowania agresywnych poczynań Stanów Zjednoczonych i całego bloku atlantyckiego.

Sekaninowa podkreśliła, że po napaści na Koreę Stany Zjednoczone przygotowują nowe akty agresji. Odbudowują one w tym celu hitlerowskie siły zbrojne w Niemczech Zachodnich, pomagają do odbudowy militarysty japońskiej, dążą do wykorzystania sił Hiszpanii frankistowskiej.

## 1.653.553 bezrobotnych w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). — Jak donosi prasa, liczba bezrobotnych w Niemczech Zachodnich wzrosła w grudniu roku ubiegłego o 346.957 osób.

W ten sposób pod koniec 1951 roku znajdowało się ogółem w Niemczech Zachodnich 1.653.553 bezrobotnych.

Delegacja czechosłowacka odrzuca zarówno sprawozdanie komitetu tzw. „akcji zbiorowych” jak i projekt rezolucji 11-tu krajów aprobujący to sprawozdanie. Wypowiada się ona natomiast za radzieckim projektem rezolucji.

Dyskusja, która toczyła się na posiedzeniu komisji dnia 5 stycznia, uwydatniła jeszcze jaskrawiej agresywny, antypokojowy charakter tzw. „akcji zbiorowych”.

W szczególności przemówienie delegata Chile potwierdziło dobitnie bezsporny fakt, że celem tzw. „akcji zbiorowych” proponowanych przez blok amerykańsko-angielski jest osłabienie flagą ONZ nowych aktów agresji przygotowywanych przez USA, a wymierzonych przede wszystkim przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Przemówienie delegata Chile, będącego jednym z najzacieklejszych zwolenników programu amerykańskiego, nacechowane było nienawiścią do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej i obfitowało w ohydne oszczerstwa. Delegat chilijski bronił zaleceń komitetu tzw. „akcji zbiorowych”, których celem jest podważenie Karty ONZ. I on jednak zmienił ton, gdy począł mówić o tych punktach sprawozdania, które przewidują wykorzystanie zasobów materialnych i wojsk innych krajów dla krwawych awantur w interesie USA. Toż delegacja chilijska, wraz z dwiema innymi, wniosła poprawkę do projektu rezolucji 11-tu krajów, otwierającą furtkę dla tych państw, które chciałyby uchylić się od udziału w „akcjach zbiorowych”.

W przemówieniach delegatów Iranu, Unii Południowo-Afrykańskiej i Izraela znalazły wyraz obawy, że udział w realizacji amerykańskich planów wojennych pod szyldem „akcji zbiorowych” ONZ byłby niebezpieczny i pozostawiałby w sprzeczności z interesami narodowymi tych krajów.

Delegat Izraela oznajmił, że jego

kraj nie może przeznaczyć żadnych sił zbrojnych do dyspozycji ONZ. Aprobuje on tę część rezolucji radzieckiej, która zaleca Radzie Bezpieczeństwa zwołanie periodycznego posiedzenia, z tym jednak, że nie zgadza się, by omawiano na tym posiedzeniu kwestię koreańską.

Przedstawiciele Ukrainy, Białorusi i Polski poddali umotywowanej krytyce zarówno sprawozdanie komitetu jak i rezolucję 11-tu krajów.

Szef delegacji USRR, Baranowski, podkreślił, że przedstawiciele krajów, które brały udział w opracowaniu sprawozdania usiłowali przedstawić je jako niewinny „katalog” środków, jakie mogą ewentualnie zastosować członkowie ONZ dla zapobieżenia agresji za pomocą metod „akcji zbiorowej”. Jednakże dokładna analiza sprawozdania nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że chodzi tu w istocie o program przygotowania nowej wojny światowej.

Z kolei przemawiał delegat BSRR i szef delegacji polskiej, wiceminister Wierbiowski (przemówienie to podaliśmy wczoraj). Dyskusja trwa.



Nie bardzo jest pewna „przestrzeń życiowa” amerykańskich satelitów

## Za dolary zdradzali naród polski Szpiegzy amerykańscy stanęli przed Sądem Wojskowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Jak już donosiliśmy, przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się 7 bm. proces szpiegów, nastanych do Polski przez wywiad amerykański: Tadeusza Głuchowskiego, Wacława Korwela, Eugeniusza Falkusa, Edwarda Długosza i Ryszarda Kuzubskiego.

Oskarżony Głuchowski 6 czerwca 1951 r. zbiegł z kraju i udał się do zachodniego sektora Berlina. Zameldowawszy się jako „ucieknięty z Polski” zostaje skierowany do obozu IRO z poleceniem zgłoszenia się w tzw. „Komitecie Pomocy Uchodźcom z Polski” przy Karolingerplatz 6, będącym w istocie szpiegowską placówką wywiadu amerykańskiego.

W „Komitecie Pomocy Uchodźcom z Polski” Głuchowski został natychmiast przesłuchany przez kierownika tej szpiegowskiej placówki mjr. Puka, przez oficera angielskiego oraz przez rezydenta wywiadu amerykańskiego — Andrzeja Jędrzejewskiego.

Oskarżony przekazał wówczas posiadane przez siebie wiadomości o Polsce ze dziedzin gospodarczych i

wojskowych oraz zrelacjonował swą przeszłość polityczną, opowiadając szczegółowo o swej bandyckiej działalności w Polsce. W 1945 roku wchodził w skład działającej na Lubelszczyźnie bandy NSZ „Cichego”, Głuchowski uczestniczył w szeregu napadów bandyckich.

W wyniku tych przesłuchań zaproponowano Głuchowskiemu wstąpienie do amerykańskich kompanii wartowniczych. Oskarżony otrzymał odpowiednie dokumenty i w oczekiwaniu na komisję werbunkową przebywał na terenie obozu „IRO”, mieszczącego się przy Kurfürstenstrasse 115. Tam też nawiązał znajomość ze współoskarżonym Wacławem Korwalem, przedwojennym podoficerem lotnictwa, który w maju 1951 r. zbiegł z Polski do Niemiec Zachodnich.

W czerwcu ub. roku Korwel zetknął się z mjr. Pukiem. W rozmowie z nim wyraził zgodę na prowadzenie roboty szpiegowskiej w kraju.

W lipcu 1951 r. na terenie Berlina zachodniego osk. Głuchowski, za pośrednictwem mjr. Puka, skontaktował się z agentem wywiadu USA „Emilem”, który zobowiązał go do wyjazdu z powrotem do Polski w celu przeprowadzenia nielegalnego przetrzymania do Berlina zachodniego niejakiego „Elego”. Głuchowski otrzymał od „Emila” fałszywe dokumenty oraz pieniądze na koszty podróży. Do wykonania tego zadania Głuchowski zwerbował również Korwela. Jako wynagrodzenie dwaj zdrajcy mieli otrzymać od „Emila” po 1000 dolarów.

Równocześnie Głuchowski i Korwel na terenie obozu „IRO” nawiązali kontakt z członkami białogwardyjskiej placówki wywiadu amerykańskiego, działającej pod nazwą „Komitetu Pomocy Uchodźcom z Rosji”, mieszczącej się w amerykańskim sektorze Berlina.

Podobnie kształtowała się szpiegowska kariera osk. Eugeniusza Falkusa. W marcu 1951 r. Falkus po ucieczce z Polski został przesłuchany w gmachu „IRO” w zachodnim Berlinie przez urzędujących tam funkcjo nariuszów wywiadu amerykańskiego CIC i w tym samym czasie na terenie obozu dla uchodźców nawiązał kontakt z kierownikiem amerykańskiej placówki szpiegowskiej w Berlinie, tzw. „Rady Politycznej” — Stefanem Dahanem. W czasie kolejnych spotkań z Dahanem, które miały miejsce w tej samej szpiegowskiej placówce zwanej „Komitetem Pomocy Uchodźcom” przy Karolingerplatz,

Falkus przekazywał mu informacje szpiegowskie.

We wrześniu Falkus otrzymał od współpracowników Dahan, Stanisła wa Mroza ps. „Minister” i „Ojca Jana” polecenie przygotowania się do natychmiastowego wyjazdu do Polski w celu przetrzymania na zakład osób ukrywających się pod Rabciborzem. Falkus otrzymał na ten cel fałszywe dokumenty oraz odpowiednią sumę pieniędzy.

Po wykonaniu otrzymanego zadania i złożeniu po powrocie do Niemiec Zachodnich sprawozdania, Falkus otrzymał od swych przełożonych wynagrodzenie pieniężne.

1 grudnia 1951 r. Falkus otrzymał nowe polecenie, polegające tym razem na przewiezieniu do Polski większej sumy pieniędzy oraz instrukcji szpiegowskich, utrwalonych na mikrofilmach dla kierowników placówek szpiegowskich, tzw. „Punktów informacyjnych”. W Berlinie Dahan przekazał oskarżonemu 120.000 zł., 2 aparaty fotograficzne dla dokonania zdjęć szpiegowskich oraz mikrofilm z materiałami szpiegowskimi. Falkus przybył do Polski w nocy z 6 na 7 grudnia 1951 r.

W niemal identyczny sposób wykorzystał agresywny wywiad amerykański oskarżonego Długosza. Długosz — b. andersowiec i członek mikołajczykowskiemu PSL — zbiegł z Polski w kwietniu 1949 r. i przebywał w obozie IRO w Salzburgu, gdzie przekazał amerykańskim władzom obozowym wiadomości szpiegowskie. Przez cały rok 1950 oskarżony pełnił służbę w amerykańskiej kompanii wartowniczej w okolicy Monachium, po czym w 1951 r. został zwerbowany do pracy w wywiadzie przez szefa wywiadu na Polskę z ramienia tzw. „Rady Politycznej” Władysława Furkę.

Długosz przechodził szczegółowe przeszkolenie szpiegowskie, po czym 1 października 51 r. otrzymuje od Furki polecenie wyjazdu do Polski w celu prowadzenia roboty wywiadowczej. Oskarżony, udając się do kraju, został przez Furkę zaopatrzone w instrukcje wywiadowcze na mikrofilmach, środki chemiczne dla posługiwania się utajonym piśmem, 6 zegarków szwajcarskich, przeznaczonych na wynagrodzenie dla zwerbowanych szpiegów, trucinę i pistolet z amunicją dla dokonywania aktów terroru oraz fałszywe dokumenty i większą sumę pieniędzy.

Również i osk. Kuzubski — kryminalista karany za kradzież, jest zbiegiem, nastanym przez wywiad amerykański z powrotem do kraju w celu prowadzenia antypolskiej, szpiegowskiej roboty.

Wszyscy oskarżeni w czasie swej szpiegowskiej służby pobierali systematycznie wynagrodzenia.

## Przeciwno »planowi Schumana«

(Korespondencja własna AR z Berlina)

W obozie podlegaczy wojennych i zachodnio-niemieckich patronów „planu Schumana” nastąpiła konsternacja. Prasa adenauerowska uderzyła na alarm. W artykułach wstępnych i komentarzach zachodnio-niemieckich gazet czytamy słowa: „Straszne! Nie-wiarygodne!”

Co było przyczyną tej konsternacji?

Oto były kanclerz Republiki Weimarskiej, dr Joseph Wirth, działacz stronnictwa „Zentrum”, wielokrotny minister w okresie przedhitlerowskim, wystosował list otwarty do członków tzw. parlamentu i Rady Związkowej (to samo co Senat) w Trizonii, ostrzegając przed ratyfikacją „planu Schumana”. (Sejma parlamentarna w sprawie „planu Schumana” ustalona została na dzień 9 stycznia br.)

Po wystąpieniach byłego ministra w rządzie Adenauera, dra Heinemanna, przewodniczącej stronnictwa „Zentrum”, Heleny Wessel i przewodniczącego ewangelickiego kościoła w Hesji, pastora Niemoellera, z kolei chwycił za pióro były kanclerz Wirth, aby dać wyraz swojemu stanowisku w chwili, kiedy ma być ratyfikowany na 50 lat haniebnym „plan Schumana”. Tyle bowiem czasu ma trwać owa „europejska wspólnota węgla i stali”, czyli innymi słowy — kuźnia wojenna Wall Street w Trizonii.

Kim jest dr Wirth? Dr Wirth jest postępowym działaczem mieszczańskim. Był on kanclerzem rządu niemieckiego w latach 1921 — 1922 i dążył do zacieśnienia stosunków niemiecko-radzieckich.

Kiedy imperialiści niemieccy w latach trzydziestych popierali amerykański plan reparacyjny, tzw. „Plan Younga”, pragnąc wejść w posiadanie swoich zbrojowni w Zagłębiu Ruhry, dr Wirth przestrzegał Hindenburga przed podpisaniem tej umowy. Hindenburg, przedstawiciel pruskich feodatów i polabskich junkrów, podpisał amerykański plan reparacyjny, który rozpoczął w Niemczech pamiętny kryzys, przynosząc nędzę milionom robotników i milionom marek

westfalskim baronom. Po zdobyciu władzy przez Hitlera Wirth musiał ratować się ucieczką do Szwajcarii. W r. 1948 powrócił do rodzinnego Freiburga (Badenia). Militaryści zachodnio-niemieccy nie dopuścili do parlamentu Trizonii dra Wirtha, który ostro krytykował politykę Adenauera. Zaproszony przez burmistrza demokratycznego Berlina, Fritza Eberta, oraz po odbyciu rozmów z prezydentem Pleckdem i z członkami politykami NRD dr Wirth ogłosił list otwarty, w którym zdecydowanie potępił „Plan Schumana”, widząc w nim zarzewie wojny i katastrofy narodowej.

— „Nieobliczalne następstwa polityczne i gospodarcze „Planu Schumana” — pisze dr Wirth — przekształca serce niemieckiego przemysłu w kuźnię obecnej produkcji zbrojeniowej... Niemcy mają wystawić dywizje i to możliwie szybko. Decyzja w sprawie „planu Schumana” nie może być powzięta bez wiedzy narodu niemieckiego. Naród niemiecki nie zgadza się z polityką rządu w Bonn”.

Dr Wirth stwierdza — podobnie jak wielu działaczy w Trizonii, iż przyjęcie „planu Schumana” oznacza dalsze pogłębienie podziału Niemiec. Tak! los chce zgotować Niemcom klęka z Bonn oraz wybrany przez nią marionetkowy parlament, złożony w większości z neofaszystów lub renegatów klasy robotniczej, a więc ta sama koalicja, której hitlerowska Trzecia Rzesza zawdzięczała swoje narodziny.

Apelując do członków parlamentu w Bonn, dr Wirth przypomina im, iż każdy z nich w razie ratyfikacji „planu Schumana” odpowiadać będzie osobiście za zdradę narodową.

Publiczne wystąpienie byłego kanclerza Wirtha wywołało w obozie adenauerowskim wielkie zamieszanie. I dlatego prasa w Bonn tak głośno ujada przeciwko tym kołom mieszczańskim, które nie zapomniały tragicznej lekcji, udzielonej im przez historię ostatniego półwiecza.

Marian Podkowiński



**SZKOLENIE PRAKTYKANTÓW W ZESPOLE PGR RADZIM W WOJ. SZCZECIŃSKIM**



Uczniowie szkół rolniczych, przed otrzymaniem świadectwa ukończenia szkoły, odbywają kilkumiesięczne praktyki w PGR-ach. Podczas tych praktyk uczniowie poznają wszystkie prace związane z produkcją roślinną i zwierzęcą.

Na zdjęciu: praktykant Jan Kołodziej karmi krowy. (CAF — fot. Tymiaśki)

**Kolejarze piętnują bumelantów w swoich szeregach**

W okresie świątecznym w dniach 25 i 26 grudnia znaleźli się tacy pracownicy parowozowni lubelskiej, którzy nie przyszli do pracy lub spóźnili się do niej o parę godzin.

Z winy bumelantów nastąpiły w niektórych wypadkach opóźnienia w kursowaniu pociągów.

Dowód rzetelnego stosunku do pracy złożył w dniu 26 grudnia ub. roku dyspozytor parowozowni — Stanisław Dyś, który samorzutnie wziął na siebie obowiązki nieobecnego pomocnika na parowozie jadącym do Warszawy.

W dniu 4 bm. odbyło się zebranie masowe pracowników parowozowni lubelskiej. Zebrani w swych wypowiedziach ostro napiętnowali tych, którzy nie przestrzegając socjalistycznej dyscypliny pracy, utrudniają normalne funkcjonowanie naszego aparatu transportowego i wpływają hamująco na wykonanie planów gospodarczych.

— My, kolejarze lubelscy, mamy poza sobą piękną tradycję — powie dział przewodnik pracy ob. KOT do zebranych około 500 pracowników lubelskiej parowozowni. — Nie wolno nam być opieszałymi w pracy, Pociągi muszą kursować punktualnie. Apeluję do naczelników, kierowników, brygadystów i do was koleśdy, byście wydali walkę bumelantom, którego ostatni objaw widzieliśmy w dniach 25 i 26 ub. mies.

— Weźmy pod uwagę wysiłek tylu lat naszej pracy i osiągnięcia, jakimi mogliśmy się szczycić — zabrał głos inny przewodnik pracy, ob. Słowiński — czy mielibyśmy to za przepaść? Czy pozwolimy, aby bumelanci pozostający pod wpływem



Włodorzkańskie Zakłady Przesłuszczonego w Brzegu nad Odrą uruchomiły w dniu 22.VII. br. pierwszy swój dział produkcyjny — tłocznię. W Planie 6-letnim powstanie tu wielki kombinat składający się z 6 działów produkcyjnych oraz wielu pomocniczych. W chwili obecnej zakłady produkują olej surowy, zaś na ukończeniu znajduje się budowa działu ekstrakcji.

Na zdjęciu: produkująca pracownica Klara Strycharz obsługuje płytownicę.

wroga niszczyli nasz wieloletni dorobek i podrywali naszą dobrą opinię uczciwych robotników i dobrych Polaków?

— Koledzy, nie jest sprawą przypadkową, że w jednym dniu prawie trzydziestu pracowników lekceważąc swe obowiązki, nie stawia się na służbę — zabrał głos brygadysta ob. Kazimierz Grątkowski. — Wróg zaczyna docierać i do naszych szeregów. Żądamy surowego ukarania tych, którzy przez łamanie socjalistycznej dyscypliny pracy rzucają nam kłody pod nogi w drodze do lepszego jutra.

Kilkuset pracowników parowozowni potępiło postępowanie bumelantów i kategorycznie zażądało surowej kary dla tych, którzy szkodzą w realizacji planów państwowych, którzy ulegają podszeptom wroga. F. Pr.

**Ośrodki Zaopatrzenia Robotniczego pomocą dla załóg budowlanych w zaspokajaniu potrzeb bytowych**

Pośród wspomnień z okresu dziecinstwa zachowaliśmy w pamięci obraz robotnika spożywającego posiłek na budowie — w porze obiadowej. Nie jeden z nas spotykał na budowach ludzi siedzących na kamieniu, desce lub cegle i spożywających z garnuszka swój posiłek. Obok czekała na naczynie żona, albo stały dzieci, które ten posiłek przyniosły. Wyżywienie robotnika nie interesowało w tych czasach nikogo.

Obrazki takie znikły bezpowrotnie z naszych budowl. Robotnik spożywa dziś obiad w stołówce. Artykuły spożywcze są dostarczane do stołówek z uwzględnieniem zasad racjonalnego żywienia.

Na wielkich budowach, prowadzonych przez Lubelskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego istnieją od rozpoczęcia robót stołówki, prowadzone dotychczas przez LPZB, albo MHD. Przy niektórych, jak np. w Zamościu i Rejowcu tuczy się po kilka sztuk trzody chlewnej. Nie zawsze i nie wszędzie wykorzystywano jednak dotychczas wszystkie możliwości w tym kierunku.

Oglądaliśmy taką stołówkę na budowie kombinatu tłuszczowego w Bodaczowie. W wielkiej, czysto utrzymanej sali, służącej poza godzinami pracy za świetlicę, spożywał w południe obiad z górą 150 osób. Obsługiwały dziewczęta szybko i uśmiechnięte. Rozrosły się grzechowki i mięso z dodatkiem ziemniaków i jarzyn. Sami robotnicy twierdzili, że za cenę dwóch złotych z grosza-

**Mgr inż. Jerzy Dobrowolski**

Kierownik Oddziału Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej przy Prezydium Woj. Rady Narodowej

**Realizujemy uchwałę Rady Ministrów o upowszechnieniu wiedzy rolniczej**

Uchwała Rady Ministrów w sprawie upowszechnienia wiedzy rolniczej ma szczególnie doniosłe znaczenie dla naszego województwa, stwarza ona bowiem szerokie możliwości podniesienia produkcji rolnej poprzez unowocześnienie metod uprawy roli i hodowli zwierząt. Wiemy wszyscy, że metody te w dużej części naszych gospodarstw chłopskich są zacofane i prymitywne. Ścisła realizacja wspomnianej uchwały może być rekojmnią wykonania stojących przed rolnictwem zadań Planu 6-letniego i przebudowy ustroju wsi.

Obsada powstającego Oddziału Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej oraz inspektoratów na szczeblu powiatowym powinna być dobierana spośród specjalistów rolnictwa, mających doświadczenie w pracy popularyzatorskiej, gdyż zadania nowej placówki są rozległe. Należą do nich: organizowanie akcji odczytowych, opracowywanie planów dla poletek doświadczalnych i zaopatrywanie ich w nasiona oraz nawozy, opracowywanie planu projekcji filmowych, otaczanie opieką i pomocą doświadczalników oraz nowatorów, organizowanie kolportażu, literatury i czasopism związanych z upowszechnianiem wiedzy rolniczej, popularyzowanie przodujących osiągnięć w zakresie produkcji rolnej na swoim terenie i kontrolowanie w terenie prac odczytowych w ramach upowszechniania wiedzy rolniczej.

Wykonanie tych zadań jest w dużym stopniu uzależnione od harmonijnej współpracy z instytucjami i organizacjami zainteresowanymi rolnictwem. Współpraca w tym zakresie powinna być szczególnie wydajna. Uchwała Rady Ministrów określa wy-

rażnie rodzaj wkładu pracy ZMP, Związku Samopomocy Chłopskiej i POM-ów. Organizacje te mają zająć się przygotowaniem zebrań odczytowych oraz troszczyć się o frekwencję na nich. Od należytego przygotowania tej akcji w dużym stopniu zależy będzie pomyślny rozwój wiedzy rolniczej. Nie znaczy to, aby wkład innych instytucji w zakresie upowszechnienia wiedzy rolniczej miał być mniejszy.

W pierwszym etapie współpracy w zakresie upowszechnienia wiedzy rolniczej wysuwa się na czołowe miejsce sprawa obsady personalnej i organizacji grup lektorskich. Zgodnie z instrukcją Ministerstwa Rolnictwa z dnia 14 ub. m. lektorów powołuje się spośród specjalistów rolnictwa, zatrudnionych w Państwowej Służbie Rolnej, terenowych placówkach naukowych, badawczych, liceach rolniczych, Państwowych Ośrodkach Maszynowych, na wyższych uczelniach, w PGR-ach, jednostkach podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Cukrowniczego, Roszarniczego, Mleczarskiego, Mięsnego, Drobiarskiego i w innych instytucjach, działających na odcinku produkcji rolnej lub spośród nauczycieli z wykształceniem biologicznym i dostatecznym doświadczeniem z dziedziny rolnictwa.

Odpowiedni dobór lektorów jest jednym z podstawowych warunków pomyślnego rozwoju upowszechnienia wiedzy rolniczej. Dlatego też na lektorów winno się wybierać ludzi o dużym zasobie wiadomości zawodowych, o odpowiednim poziomie ideowym i politycznym, z dostateczną orientacją w problemach gospodarczych wsi.

Lektor bez względu na jego wykształcenie i praktykę zawodową powinien przygotowywać się do każdej pogadanki, powinien zapoznać się z miejscowymi warunkami i niedociągnięciami na odcinku gospodarczym. Lektor powinien umieć zainteresować słuchaczy, poprowadzić rzeczową dyskusję i być przygotowanym do udzielania wyczerpujących, fachowych odpowiedzi. Nominacja lektora przez Prezydium Rady Narodowej jest wyróżnieniem społecznym.

Rząd nasz i Partia przypisują duże znaczenie sprawie upowszechnienia wiedzy rolniczej. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów powierza się bezpośrednio przewodniczącym prezydiów rad narodowych, kierownikom wydziałów rolnictwa i leśnictwa opiekę i pomoc oraz kierownictwo komórkami upowszechniania wiedzy rolniczej. Przewodniczący powołuje i przewodniczy komisji zwołanej dla wyznaczenia kandydatów do wojewódzkiego zespołu lektorów i zaopiniowania kandydatów, przedstawionych przez komisje powiatowe.

Dowodem znaczenia akcji upowszechniania wiedzy rolniczej była m. in. dwudniowa konferencja w Ursynowie pod Warszawą, zwolana przez Departament Postępu w Rolnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa w dniach 20 i 21 ub. m. Przewodniczyli jej dwaj ministrowie — Dąb-Kociół i Rzedowski, a udział w obradach wzięli przedstawiciele ZSRR prof. dr Wasiliew oraz 200 delegatów wyznaczonych uczelni, profesorów i asystentów. Na konferencji obecni byli przewodniczący wszystkich Powiatowych Rad Narodowych w kraju i wszyscy kierownicy Oddziałów Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej.

Miernikiem pracy w tej dziedzinie będą nie suche zestawienia przeprowadzonych pogadarek, projekcji filmowych i liczby założonych poletek doświadczalnych, ale przede wszystkim wyniki w podniesieniu wydajności plonów z hektara, w produkcji mleka i w hodowli inwentarza żywego.

Dnia 7 bm. odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich instytucji z Lublina, na którym wybrano członków Komisji Wojewódzkiej i wytypowano lektorów wojewódzkich.



Eteri Dżo-dżna — pracownica kolchozu im. Stalina w Abchaskiej Republice Autonomicznej, mistrzyni wysokich plonów herbaty, Bohaterka Pracy Socjalistycznej.



# Zła organizacja pracy

## odbiła się ujemnie na produkcji cukrowni »Strzyżów«

Okres ubiegłych dwóch lat był dla cukrowni „Strzyżów“ w pow. hrubieszowskim okresem przebudowy wielu urządzeń, która w rezultacie powinna przynieść poważne zwiększenie produkcji. Dużym nakładem pracy przebudowane zostały wirówki. Trzeba je było kompletnie rozmontować i stosując ulepszenia ponownie ustawić. Racjonalizator Włodzimierz Imieliński umiał wykorzystać do przebudowy bezużytecznie leżący materiał, co znacznie przyczyniło się do obniżenia kosztów budowy. Zastąpienie pasów przez napęd elektryczny usprawniło pracę wirówek. Obecnie wirówki przystosowane są do przerobu 22 kwintali buraków na dobę.

Usprawnienie przenośnika wystroju dało cukrowni możliwości dużej obniżki kosztów własnych, gdyż pozwoliło przesunąć 6 ludzi do innych prac. Racjonalizator Bolesław Łomiak wynalazł sposób czyszczenia kotłów bez ich zatrzymywania, co również przyniosło duże oszczędności. Tow. Łomiak ze swoją brygadą dokonał poza tym remontu rur, palenisk i kanałów dymnych. Przebudowano też magazyn cukru, magazyn wysłodków, wyremontowano suszarnię, ulepszono błotniarki, zainstalowano również po uprzednim starannym remoncie piasek wysłodkowy, przeznaczoną już na śmieci przez cukrownię Woźuczyn.

Zdawałoby się, że te wszystkie usprawnienia przyczynią się w tegorocznej kampanii do osiągnięcia przez cukrownię „Strzyżów“ jednego z pierwszych miejsc we współzawodnictwie międzyzakładowym. Niestety kierownictwo cukrowni nie umiało należycie wykorzystać tych możliwości.

Jedną z poważnych przyczyn niewykonywania normy już w pierwszych dniach był brak robotników. Rada zakładowa oraz dyrekcja nie zwróciły się przed rozpoczęciem kampanii o zapewnienie sobie dostatecznej liczby ludzi do pracy. Dopiero w chwili, gdy na krajalnicę poszła już pierwsza partia buraków, gdy okazało się, że prawie połowa stanowisk jest nieobsadzona, zaczęto gorączkowo starać się o robotników, werbować ich w powiecie biłgorajskim, a nawet w województwie rzeszowskim i gorączkowo starać się o pomieszczenia dla robotników. Dodać należy również, że źródłem niechęci okolicznych chłopów do pracy w cukrowni „Strzyżów“ jest niewłaściwe podejście dyrektora Dobkowskiego do robotników. Uważa on, że jedynie krzykiem można zdobyć autorytet wśród załogi. Nic dziwnego,

że w pierwszych dekadach we współzawodnictwie cukrownia wlokła się na szarym końcu.

Trudności wynikłe z braku ludzi nie są jedyną przyczyną, dla której cukrownia „Strzyżów“ nie wykonała swych planów. Już na wstępie dyrekcja, organizacja partyjna i rada zakładowa napotykała na trudności, zamiast mobilizować załogę do podniesienia wydajności pracy, zorganizować współzawodnictwo, wychowywać nowoprzjętych robotników, poszła po linii najmniejszego oporu — wystąpiła do Zjednoczenia Cukrowniczego z prośbą o zmniejszenie normy przerobu dobowego z 11,60 q na 10,80 q.

Brak pracy uświadamiającej wśród załogi można było zaobserwować w okresie całej kampanii.

Podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa nie umiały popularyzować osiągnięć przodujących robotników, takich jak: Wojciech Kot, Jan Żak, Wawrzyniec Śmieszko, Jan Nieradko i Wawrzyniec Kozior, którzy osiągnęli doskonałe wyniki przy wywozie węgla. Nie stawiano za wzór robotników: Cieślińskiego, Laskowskiego, Taraszkiewicza, Gałki, Marciniaka. A przecież pobudziłoby to innych do podniesienia jakości i wydajności pracy. Właściwe postawienie współzawodnictwa międzyzakładowego niewątpliwie przyczyniłoby się do polepszenia pracy.

Wskutek niedostatecznej pracy uświadamiającej nie przełamano niechęci niektórych gotowaczy do szkolenia młodych robotników.

Podobnie niewiele zrobiono, aby poprzez pracę wychowawczą podnieść wydajność na warnikach, które są „wąskim gardłem“ cukrowni.

Ten brak inicjatywy i konkretnej pracy tłumaczy przewodniczący rady zakładowej, tow. Nowak nieprzekonującym argumentem, że „...przecież w czasie kampanii tak trudno jest zwołać zebranie, tak trudno z ludźmi się dogadać“.

Niezbyt gorliwie starała się dyrekcja obniżyć koszty własne produkcji. Na przykład w pakowni trzymano trzy zmiany, podczas, gdy pracę mogłyby wykonać tylko dwie. Zbędnych ludzi w pakowni należało przerzucić do innych działów. Zła gospodarka kadrowa wzbudzała słuszną niechęć wśród robotników.

Przyczyną wszystkich tych niedociągnięć był w dużej mierze brak współpracy między dyrekcją, radą zakładową a podstawową organizacją partyjną. Zdarzało się, że poszczególne towarzysze z egzekutywy wchodziłi w kompetencje dyrekcji,

wydając bez porozumienia się z dyrektorem rozporządzenia dotyczące zwiększenia liczby ludzi na poszczególnych stacjach.

Jasne, że taka organizacja pracy nie mogła wyjść cukrowni na dobre. Charakterystycznym jest, że zarówno towarzysze z Komitetu Zakładowego PZPR, jak dyrektor, wicedyrektor, a również rada zakładowa dotychczas nie widzą braków w swej pracy, a słabe wyniki tegorocznej kampanii składają na karb wybrymianych przez siebie „obiektywnych“ trudności. Cukrownia osiągnęła w roku ub. pewne oszczędności w paliwie, przekroczyła normę przerobu (zmniejszonego) i uzyskała mniejsze straty na cukrze niż w kampanii 1950 r. To służy dyrektorowi i towarzyszom z rady zakładowej jako argument, że „nie jest tak źle“. Ale zapominają oni, że cukrownia z roku na rok przebudowywana i ulepszana zyskuje coraz większe możliwości, których przy takim oportunistycznym stanowisku się nie wykorzystuje. O błędności ich założeń wirmo przekonać dyrekcję i radę zakładową zajęcie przez cukrownię „Strzyżów“ jednego z ostatnich miejsc we współzawodnictwie międzyzakładowym.

Dyrekcja, rada zakładowa i podstawowa organizacja partyjna muszą wyciągnąć z doświadczeń ostatniej kampanii wnioski na przyszłość. Nie wystarczy przygotować dobrze maszyny, aby zapewnić wykonanie planu. Przy maszynie musi stanąć świadomy swych zadań i celów człowiek. Wychowanie tych ludzi na wartościowych robotników, samokrytyczna ocena własnej pracy — to czynniki, które mogą zapewnić dodatnie wyniki w walce o produkcję.

J. G.

## Z życia Partii

### Szkolenie partyjne w Zamościu

Od dwóch miesięcy trwa już szkolenie partyjne. Ma ono jednak przebieg bardzo różny i często pozostawia wiele do życzenia. Jako przykład posłuży nam szkolenie na terenie miasta Zamościa, którego słaby poziom, spowodowany jest przede wszystkim brakiem dyscypliny szkoleniowej. Liczby punktów szkoleniowych i słuchaczy nie są zbyt wielkie. W mieście jest czynnych 9 punktów szkolenia I stopnia ze 106 słuchaczami (w tym 11 kobiet) i 8 punktów szkolenia II stopnia z 206 słuchaczami (w tym 51 kobiet). Prowadzenie ich na należytych poziomach nie powinno nastęrczać poważniejszych trudności.

Tym dziwniejsze wydają się fakty słabej frekwencji i objawy złej dyscypliny na wykładach. Dość powiedzieć, że przeciętna frekwencja wynosi 30% słuchaczy, a z nieobecnych usprawiedliwionych — 50%. Jak z tego wynika, połowa towarzyszy objętych szkoleniem całkowicie lekceważy swoje obowiązki. Do tego dodać trzeba, że słuchacze przychodzą na kurs nie przygotowani, że w ogromnej większości ograniczają się wyłącznie do wysłuchania wykładów. Trudno w tych warunkach mówić o wynikach.

Szczególnie źle przedstawia się szkolenie w PKP. Towarzysze, którzy powinni dawać przykład dyscypliny partyjnej, np. naczelnik Oddziału Drogowego lub zawiadowca Oddziału Mechanicznego nie przychodzą na wykłady. Nie lepiej wyglądają w szkoleniu towarzysze z Oddziału Ruchu, a nawet SOK. Sekretarz Oddziałowej Organizacji SOK, tow. Jajtuszak sam daje zły przykład. Nic też dziwnego, że wyniki szkolenia w PKP są znikome.

Dyscypliny szkolenia nie ma też w Gminnej Spółdzielni. Wprawdzie organizacja podstawowa stosowała już za to kary, w postaci nagan, a nawet wykluczeń z Partii, jednak

stan szkolenia nie ulega poprawie. Nie wiele lepiej dzieje się w PZGS, gdzie słuchacze schodzą się bardzo niepunktualnie, przeciągając czas kursu, lub nawet zmuszając wykładowcę do odłożenia wykładu.

W radiowęźle szkolenie właściwie jeszcze się nie rozpoczęło. W Banku Narodowym skończyło się na tym, że raz nie dopisali słuchacze, drugi raz — wykładowca i o szkoleniu przestano mówić.

Trzeba skończyć z liberalnym stosunkiem do lekceważenia wykładów, co przynosi w konsekwencji przesuwanie terminów szkolenia. Takie traktowanie sprawy najbardziej podrywa dyscyplinę.

Sekretarze zamojskich organizacji podstawowych nie zwrócili też uwagi na objęcie szkoleniem aktywnych ZMP-owców, którzy powinni niedługo zasilić szeregi Partii. Tymczasem w tej chwili szkolenia ZMP-owców przez organizacje podstawowe w ogóle nie widać.

Towarzyszom objętym szkoleniem trzeba przypomnieć, że bez szkolenia nie będą oni mogli sprostać swym zadaniom, że rozwiązywanie zagadnień, które przed nimi staną, będzie wymagało coraz wyższego uświadomienia. Kierownicy zakładów powinni nie tylko dawać przykład, ale również wymagać szkolenia się od podległych im pracowników, wykazując im, że daje ono większe możliwości w pracy zawodowej.

Sekretarze organizacji podstawowych do tej pory nie sygnalizowali do Komitetu Powiatowego o wypadkach łamania dyscypliny szkolenia. Mimo, że na ogół umieją samokrytycznie przyznać się do błędów, nie było wypadku, aby sekretarz zwrócił się do KP o pomoc w przełamaniu trudności. A pomoc taką z pewnością otrzymamy. Najwyższy już czas postawić szkolenie partyjne w Zamościu na właściwym poziomie.

Les

## Zamiast 30 — 45 montażu

# Brygady ZMP z Fabryki Wag nr. 1 przodują w pracy

W brygadzie Rosieckiego jest trzech zetempowców: Adam Szurgociński, Bogdan Wójcik i Kazimierz Kowalczyk. Żaden z nich nie przekroczył jeszcze dwudziestu lat, ale w fabryce zdobyli już sobie zasłużone uznanie. Wszyscy — począwszy od dyrekcji Lubelskich Fabryk Wag, a skończywszy na członkach drugiej brygady montażowej — zgodnie twierdzą, że „młodzieki robotę swoją znają“, a co najważniejsze, mają do niej dużo chęci i zapału.

Ale ani sami młodzieżowcy, ani ich brygadler — Feliks Rosiecki, nie lubią o sobie i o swej pracy mówić. „Ech co tam — śmieją się — gdyby tak dużo gadać, to nic byśmy nie zrobili“. I natychmiast wracają do przerwanej na chwilę pracy: do składania, przykręcania i regulowania śrubek, odlewów i części, z których powstają duże, błyszczące wagi lekarskie.

Jest to przodująca brygada monterka. Przoduje nie tylko wśród młodzieży, ale i wśród całej załogi Fabryki Wag nr. 1.

Bogdan Wójcik pochodzi z robotniczej rodziny. Zanim przyszedł do Fabryki Wag — pracował w hucie szkła, ale praca ta nie zadawała mu; zawsze miał zamiłowanie do monterki. Zaczął wreszcie pracować w Lubelskiej Fabryce Wag. Z początku było mu trudno, nie miał bowiem żadnego przygotowania zawodowego.

Gdy jednak w lipcu 1951 r. powstała w fabryce młodzieżowa brygada montażowa — Wójcik, jako jeden z pierwszych zgłosił swój udział. Wraz z nim rozpoczął montaż Kazimierz Kowalczyk, który przedtem pracował również w hucie, i Adam Szurgociński, pracujący w tej fabryce już od 4 lat.

Brygada była „zgrana“. Wójcik, Kowalczyk i Szurgociński — przewodniczący miejscowego zarządu Związku Młodzieży Polskiej — rozumieeli doskonale, konieczność i celowość wykonywanej przez siebie pracy, wiedzieli, że oni, zetempowcy, muszą świecić przykładem całej załogi. Poprzednia brygada montażowa, złożona ze starszych pracowników, składała przeciętnie trzydzieści wag w miesiącu. Początkowo i brygada Rosieckiego, mimo rzetelnej pracy, nie wiele więcej mogła zrobić. W produkcji Lubelskich Fabryk Wag, jak w wielu zakładach przemysłowych, istniały zatępy w produkcji tzw. „wąskie gardła“. Brygada Rosieckiego niejednokrotnie brakowało różnych części do montażu, tzw. detali.

Detale produkowała druga młodzieżowa brygada — Krajewskiego. Choć jej członkowie również zwiększali produkcję — części wciąż jeszcze było za mało. Chłopcy z brygady Krajewskiego nie potrafili należycie zorganizować sobie pracy, a wydajność wzrastała powoli.

Zetempowcy postanowili usunąć te trudności. Obie brygady zaczęły współzawodniczyć ze sobą; która więcej, która lepiej wyprodukuje. Rywalizacja ta „podciągnęła“ obie zespoły. Młodzieżowcy zreorganizowali pracę, zorganizowali sprawnie dopływ surowca, jeszcze energiczniej niż przedtem walczyli o zmniejszenie zużycia materiałów i o podniesienie jakości produkcji.

W obu brygadach systematycznie wzrastała wydajność pracy, zwiększał się procent przekraczania planu. Brygada Krajewskiego, która

przez dwoma lata wykonywała za ledwie 80 kompletów detali — zaczęła wykonywać 100, 120, 150 kompletów. Na tym poziomie systematycznie utrzymywał już produkcję. W brygadzie Rosieckiego, która początkowo montowała 30—35 wag miesięcznie — w październiku produkcja wzrosła do 42, w listopadzie — do 43, a w grudniu nawet do 45 montażu.

Praca dwu brygad ZMP-owskich miała duży wpływ na resztę załogi. Za ich przykładem robotnicy podejmowali zobowiązania produkcyjne na cześć rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, podejmowali współzawodnictwo o zwiększenie ilości i podniesienie jakości produkcji.

Przyspieszenie wykonania rocznego planu produkcji o 10 dni jest w dużej mierze zasługą tych właśnie brygad — im. I Armii Wojska Polskiego i im. Armii Czerwonej, prowadzonych przez Krajewskiego i Rosieckiego — opowiada dyrektor fabryki, niedawno awansowany z robotnika. Oni to pomagali podstawowej organizacji partyjnej w zmobilizowaniu całej załogi do walki o wykonanie planów produkcyjnych, oni zapoczątkowali w Lubelskich Fabrykach Wag powstawanie brygad młodzieżowych. Właśnie w brygadzie Rosieckiego nr 3 powstały trzy następne młodzieżowe brygady produkcyjne — imienia Feliksa Dzierżyńskiego, gen. Świerczewskiego i Jarostawa Dąbrowskiego. To brygady ZMP-owskie, podobnie jak przedtem istniejące — pomagają nam z pewnością w wykonaniu i przekroczeniu zadań produkcyjnych trzeciego roku Sześcioletki.

(J-ko)



Fabryka Wodomierzy w Toruniu wykonała roczny plan produkcyjny przed terminem. Plan w 1951 r. był w porównaniu do r. 1950 o 22,7% wyższy.

Na zdjęciu: dwukrotny przodownik pracy, ślusarz - mechanik Edmund Rogulski montuje wodomierz.

(CAF — fot. Kondrad) )



Konferencje wyborcze ZMP na UMCS i Akademii Medycznej

# Osiągnięcia i błędy akademickich organizacji Z. M. P.

W ubiegłą niedzielę na lubelskich uczelniach — Akademii Medycznej i Uniwersytecie im. Marii Curie - Skłodowskiej odbyły się konferencje wyborcze organizacji ZMP.

Konferencja ZMP na UMCS odbyła się w sali im. J. Marchlewskiego. Na konferencję przybył I sekretarz KW PZPR tow. Kalinowski. Udział wzięło 180 delegatów kół ZMP oraz przedstawiciele Senatu Akademickiego, Wojska Polskiego i młodzieży robotniczej.

Obrodam przewodniczył kol. Przybysz, kierownik organizacyjny ZU ZMP.

Po odczytaniu listów, jakie wpłynęły do prezydium od uczestników konferencji ZMP na Akademii Medycznej oraz listów od młodzieży LFMR i pracowników Katedry Marksizmu i Leninizmu, kol. Siemion, przewodniczący ustępującego Zarządu wygłosił referat polityczno - sprawozdawczy, w którym omówił osiągnięcia oraz błędy i niedociągnięcia w działalności ZMP na UMCS od stycznia 1950 roku do stycznia 1952 r.

W okresie sprawozdawczym ZMP na UMCS mógł poszczycić się dużymi osiągnięciami. Niewątpliwie poważnym sukcesem jest wzrost liczby członków — stan liczebny organizacji w styczniu 1950 r. wynosił 705 członków, a dzisiaj organizacja liczy 1804 ZMP-owców.

Organizacja ZMP na UMCS postawiła sobie jako naczelną zadanie do wykonania podciąganie w nauce młodzieży czyniącej słabe postępy. Wprawdzie ZMP nie wypełnił całkowicie zadań mobilizowania młodzieży do nauki, niemniej jednak ma do zanotowania poważne osiągnięcia na tym polu. Znacznie poprawił się stan socjalny organizacji. — ZMP wydając nieublaganną walkę chuligaństwu i bikiarstwu w dużej mierze oczyścił swoje szeregi.

Liczba aktywów uczelnianego wzrosła do 200 osób. Aktywności organizacji obsługiwali uniwersytety ludowe, opiekowali się spółdzielniami produkcyjnymi, pomagali chłopom w akcji siewnej. Za wzorowe wypełnianie swoich obowiązków aktywów UMCS, biorący udział w akcjach gospodarczych otrzymali pochwałę od Ministerstwa Rolnictwa.



Teatr Państw. im. J. Osterwy — „Wczoraj i przedwczoraj” — godz. 19.  
Teatr Muzyczny — „Wodewil Warszawski” — godz. 19

KINA  
Apollo — „Jednodniowi milionerzy” — film prod. francuskiej — godz. 16, 18, 20  
Bałtyk — „Putro p. Krupera” — prod. NRD — godz. 16, 18, 20

Rialto — „Poszukiwacze złota” film prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20  
DYŻURY APTEK;  
Krak.-Przedm. 20, Stalingradzka 22, 1-go Maja 20.

## Obwieszczenia

### KOMUNIKAT P.Z.U.W.

Rolnicy! Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych Oddział Wojewódzki w Lublinie, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Finansów z dnia 28 marca 1951 r. przystąpił z dniem 1 stycznia 1952 r. do poboru składek za obowiązkowe ubezpieczenia budowli, ruchomości rolnych i domowych od ognia, ziemiopłodów od gradobicia oraz zwierząt od padnięcia.

Składki winni wpłacać wszyscy właściciele i użytkownicy ubezpieczonych budowli oraz gospodarstw rolnych do Prezydium Gminnej Rady Narodowej, w biurze Inspektoratu Powiatowego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych bądź też do rąk upoważnionych poborców lub sołtysów.

Wzywa się przeto wszystkich właścicieli i użytkowników, we własnym ich interesie, do terminowego zaplacenja należnych składek, gdyż w razie nie uregulowania należności w terminie do dnia 31 stycznia 1952 r., — Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych pobierać będzie dodatki za zwłokę, zgodnie z postanowieniem Ministra Finansów z dnia 7 września 1951 r. Nadto opieszali płatnicy narażają się na koszty egzekucyjne, które wynoszą do 25% należności.

Tak więc, jak prawem ubezpieczonego jest domagać się terminowej wypłaty odszkodowania na wypadek pożaru, gradobicia lub padnięcia zwierzęcia — tak obowiązkiem jego jest uiścić składki punktualnie w wyznaczonym

terminie, pamiętać należy, że punktualne płacenie składek zapewnia Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzajemnych regularny dopływ gotówki, konieczny na terminową wypłatę odszkodowań. 11 k

Referat pogłębili dyskutanci, któ-



Prezydium konferencji wyborczej ZMP na UMCS: czwarty od lewej I-szy sekretarz KW PZPR tow. Kalinowski.

rzy wskazali na istniejące niedociągnięcia w pracy ZU ZMP.

Zabierający głos w dyskusji zgodnie stwierdzili, że wszystkie błędy wypływały przede wszystkim z braku dobrze postawionej pracy ideologiczno-wychowawczej w kołach UMCS. Wystąpiło to jaskrawo na przykładzie grup agitatorów, które miały za zadanie mobilizować i pomagać młodzieży w nauce. Slabo poinformowani agitatorzy nie potrafili sprostać nałożonym na nich obowiązkom.

Zapomniano również o pracy wychowawczej w Domach Akademickich, dużych skupiskach młodzieży. ZMP nie pomagał najliczniejszej bodajże na uniwersytecie organizacji — Akademickiemu Zrzeszeniu Sportowemu, jak również nie zaopiekował się innymi organizacjami masowymi.

W dyskusji zabrał również głos I sekretarz KW PZPR tow. Kalinowski, który stwierdził m. in., że tak, jak w każdej dziedzinie naszego życia toczy się walka starego z nowym, tak i na uczelniach odbywa się walka między przedstawicielami „złotej” młodzieży, a młodzieżą wywodzącą się ze środowiska robotniczego i chłopkiego, młodzieżą, która przoduje w pracy naukowej i społecznej. W walce tej nie może być biernych, wszyscy powinni czynnie współuczestniczyć w tworzeniu nowego życia uczelni polskiej. Organizacja ZMP na UMCS posiada wielu doświadczonych aktywistów, ale na

zewnątrz uniwersytetu nie odczuwa się pracy tego aktywu.

Tow. Kalinowski zwrócił również uwagę na brak kontroli wykonania uchwał w organizacji ZMP, który był powodem słabej pracy Zarządu Uczelnianego.

Dyskusję podsumował tow. Tarkowski, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP.

W skład nowego Prezydium Zarzą-

du Uczelnianego weszli następujący koledzy: kol. Przybysz — przewodniczący, kol. Dadas — kierownik organizacyjny, kol. Baran — kierownik naukowy, kol. Psujek — kierownik agitacyjno - propagandowy, kol. Łupina, kol. Koszel i kol. Kowalska — członkowie Prezydium. (J. I.)

Konferencja Wyborcza ZMP przy Akademii Medycznej w Lublinie odbyła się w sali Collegium Pharmaceuticum przy ul. Krakowskie Przedmieście. Kol. Misiura — przewodniczący Zarządu — wygłosił referat sprawozdawczo-polityczny. Jak wynikało z referatu, ZMP przy Akademii Medycznej ma poważne osiągnięcia, ale nie ustrzegł się wielu błędów i niedociągnięć.

ZMP w tej uczelni walczył o dobre wyniki w nauce. Wprowadził grupy studenckie, udzielał pochwał przydownikom nauki oraz nagan bumelantom i nierobom. ZMP walczył również o właściwy poziom wykładów (na skutek interwencji ZMP-owców zawieszono w prawach wykładowcy mgr. Podsiadłowski, którego wykłady nie stały na należytych poziomach).

Organizacja może się także poszczycić osiągnięciami w walce o dyscyplinę nauki. Młodzież ostatnich lat studiów nie przestrzegala dyscypliny, uważając ją za niepotrzebną na wyższej uczelni. Jedynie dzięki pracy wyjaśniającej ZMP-owców niesłuszne stanowisko studentów uległo zmianie. ZMP-owcy Akade-

mii Medycznej walczyli z wszelkiego rodzaju objawami chuligaństwa: bikiarstwa wśród młodzieży akademickiej. Usunięto z uczelni Juliusza Mińskiego, który w ciągu pięciu lat nie ukończył ani jednego roku studiów i Alfreda Życzyńskiego, systematycznie łamiącego dyscyplinę nauki.

ZMP przy Akademii Medycznej popełnił jednak wiele błędów. Nie wzbudził on należytego zainteresowania wśród studentów nauką. Wprawdzie powołano do życia trzy koła naukowe, jednak pozbawione opieki ZMP nie przejawiały one działalności. Organizacja ZMP tolerowała postępowanie niektórych ZMP-owców, którzy łamali dyscyplinę nauki, nie zdawali w terminie egzaminów, a często niewłaściwie postępowali w życiu prywatnym. ZMP nie przejawiał także zbytniej troski o warunki bytowe studentów. Dowodem tego jest fakt, że do niedawna nie było przy tej uczelni Komisji Stypendialnej. Do poważnych błędów należy także brak opieki Zarządu Uczelnianego nad grupami ZMP. Na posiedzeniach prezydium Zarządu Uczelnianego ani razu nie analizowano pracy takiej grupy.

Niedociągnięcia te jeszcze bardziej uwypukliła obszerna i interesująca dyskusja.

Delegaci konferencji wyborczej wystosowali do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta list następującej treści:

„My młodzież ZMP-owska, Akademii Medycznej w Lublinie, obradująca na II Uczelnianej Konferencji Wyborczej, ślemy Ci, Obywatelu Prezydencie, gorące pozdrowienia i zapewniamy, że idąc za wskazaniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, będziemy realizować chlubne zadania Planu 6-letniego.

Słowa Twoje, skierowane do nas w orędziu noworocznym, wcielimy w życie, będziemy przodownikami nowych, najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu. Będziemy przyswajając sobie skarby wiedzy i światopoglądu naukowego oraz będziemy walczyć z szerzycielami nieuczucia, lenistwa, zacofania i demoralizacji.

Nasza uczelnia ma spełnić w Planie 6-letnim poważne zadania. Wyszuki o nas setki fachowców-lekarzy i farmaceutów o naukowym, materialnym światopoglądzie, ludzi oddanych klasie robotniczej i jej sprawie.”

Następnie przeprowadzono wybory do nowego Zarządu Uczelnianego ZMP. W tajnym głosowaniu, większości głosów weszli do Zarządu kol. kol.: Paweł Misiura, Henryk Klonowski, Leon Jabłoński, Szczepan Dobkowski, Stanisław Klonowski, Stanisław Żelazny, Alina Matjas, Jerzy Szaluga, Krystyna Kuśmider, Zdzisław Znachora i Alicja Wojtuszkiewicz.

Konferencję zakończono bogatą częścią artystyczną. (bos).

## Przed ogłoszeniem wyników »Raidu« po świetlicach lubelskich

W końcu listopada ub. r. pisaliśmy o przygotowanych do mającego się odbyć trzeciego raidu „Sztandaru Ludu” no świetlicach lubelskich. Uzasadnialiśmy wtedy obszernie ważność tej akcji, kładąc szczególny nacisk na znaczenie wychowawcze pracy świetlicowej w chwili, gdy Partia i całe społeczeństwo podjęły stanowczą walkę o poziom wychowania naszej młodzieży.

Świetlice, udzielając swym członkom rozrywek kulturalnych, wciągając ich do pracy w teatralnych zespołach amatorskich, w chórze i orkiestrze, dostarczając im pożytecznej i interesującej lektury i w ten sposób kształcąc zmysł piękna, organizując odczyty, pogadanki i wieczory dyskusyjne — mogą w tej walce spełnić niezmiernie ważną rolę: z jednej strony uświadomić i otoczyć opieką młodzież, z drugiej — mobilizować swych członków do aktywnego przeciwstawiania się wszelkim wyrykom chuligańskim. Mogą i powinny spełnić tę rolę, ale czy zdają należycie egzamin obywatelski pod tym względem? To właśnie ma stwierdzić raid po świetlicach.

W związku z tą akcją, odbyły się w naszej redakcji dwie narady: pierwsza — aktywów kulturalnych, druga — miejskich korespondentów zakładowych; na zebraniach tych ustalono, jak aktywiści mają przeprowadzić wizytację świetlic i jak podzielić między siebie pracę. W przeciągu grudnia ub. r. i pierwszego tygodnia stycznia ekipy składające się z dwóch osób odwiedziły prawie wszystkie świetlice przy większych zakładach pracy i wciąż jeszcze nadsyłają nam swoje spostrzeżenia i uwagi.

Zaczniemy je zamieszczać od jutrzejszego numeru. Niewątpliwie bilans ogólny pracy świetlicowej w Lublinie odeśni wszystkie jej braki i niedociągnięcia.

Ujawianie błędów pozwoli wysnuć wnioski co do środków, jakich należy użyć, aby uaktywnić pracę świetlicową i podnieść ją na należyty poziom. (so)

Obywatelom, którzy nie zaopatrzyli się jeszcze w fotografie do dowodów osobistych, przypominamy, że termin korzystania z cen ulgowych wkrótce upływa. Kto nie ma jeszcze fotografii, niech nie zwleka i niezwłocznie się w nie zaopatry.

„SZTANDAR ŁUDU”  
Wydawca — BSW „P.R.A.S.A.”  
Redakcja i Administracja — Lublin,  
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia  
Prasowa — Lublin, ul. M. Bucyńskiego 12  
A-3-10507

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego podaje do wiadomości, że zostały zagubione czaki zapotrzebowania Nr. Nr. 8/3525, 16/3525, 14/3525, 68/3440, 95/3440, 99/3440, 55/3440.  
Przestrzega się wszystkie instytucje urzędowe, by nie honorowały w/w dokumentów. 9 k

### OGŁOSZENIA DROBNE

#### ZGUBY

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Kazimierz Dolny na nazwisko Krawczyk Maria. 120 p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Skierbszów na nazwisko Olszewska Monika. 130P

Zgubiono kartę meldunkową, tymczasowy dowód osobisty wydany przez gm. Łuków — zaświadczenie rejestracji wojskowej na nazwisko Dudziński Wacław. 126P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Skierbszów na nazwisko Kopciowski Zygmunt. 131P

Skradziono legitymację wydaną przez Jedn. Wojsk, kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, na nazwisko Warszawska Aurelia. 128P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez gm. Konopnica na nazwisko Pawłega Stanisław. 143G

Zgubiono kartę meldunkową Nr 1484 wydaną przez PMRN Łuków na nazwisko Zegar Marian na. 124P

Zgubiono kartę meldunkową Nr 1482 wydaną przez PMRN Łuków na nazwisko Zegar Stanisław. 125P

Skradziono książkę świąteczną lekańską wydaną przez Jedn. Wojsk, na nazwisko Warszawski Józef zam. Szczecin, ul. Narutowicza 16/4. 129P

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez Mistrzów Stanislawa. 132P

Zgubiono stałą przepustkę Nr 1231 na teren FSC na nazwisko Grabczak Zolgniew. 133G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Dzierżkowice Wola na nazwisko Szeszk Stanisława. 134G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, na nazwisko Skorubka Janina. 140C

Zgubiono książeczkę inwalidzką wydaną przez Starostwo Powiatowe Lublin, Kruszyński Kazimierz. 141G

Zgubiono przepustkę Nr 0377 na teren Lubelskich Zakładów Mięsnych na nazwisko Skiba Janina. 142G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Ulan na nazwisko Niewęglowski Ta deusz. 127P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez PGRN Piotrków, książeczkę tożsamości koła na nazwisko Mamczarz Władysław. 144G

#### NAUKA

Trzymiesięczne nowości ane korespondencyjne kursy katecheci. Łódź, skrytka 163.



# »Tak widzę Niemcy«

## Odpowiedzi na konkurs — ankietę Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Lublinie

Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju w Lublinie 10 października ub. r. ogłosił konkurs - ankietę pt. „Tak widzę Niemcy“, który zakończył się 1 grudnia. Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem. WKOP otrzymał kilkadziesiąt wypowiedzi spośród różnych środowisk społecznych. M. in. udział w konkursie wzięli: Franciszek Kuta, chłop z gromady Klementowice, pow. Puławy; Henryk Wójcik, robotnik z Lublina; nauczyciel Julian Policht; Adolf Stachula, uczeń ZMP-owiec z Mysakowa, pow. Kraśnik; Helena Klauzel, gospodyni domowa; dr Jan Stanisław Łoś, profesor KUL; Wanda Marcinkowska, pracownik umysłowy.

Jury konkursowe przyznało pierwsze trzy nagrody obywatelom: Aleksandrowi Trześniakowi, chłopu z Borysika, gmina Cyców, pow. Chełm, Krzysztofowi Olszewskiemu, studentowi z Lublina, zam. ul. Drobna 76 i Ryszardowi Ciepielewskiemu, pracownikowi umysłowemu z Kraśnika. Ponadto rozdano 115 nagród indywidualnych i 10 zespołowych.

Treść wypowiedzi świadczy o zrozumieniu roli dzisiejszych Niemiec i dużej sympatii, jaką nasz naród darzy Niemiecką Republikę Demokratyczną. Trafność wielu wypowiedzi dowodzi, że społeczeństwo Lubelszczyzny żywo interesuje się sprawami Niemiec.

Poniżej drukujemy ciekawsze wyjątki z prac nadesłanych na konkurs - ankietę WKOP.

NRD, to pierwsze w dziejach Niemiec państwo demokratyczne i miłujące pokój między narodami. Państwo, w którym raz na zawsze przełamało przepaść między narodem polskim i niemieckim, gdzie nie ma miejsca dla nienawiści, grabieży i morderstw pruskich junkrów i hitlerowskich żołdaków. Państwo, w którym nie będzie już nigdy nacjonalizmu i judzenia przeciwko innym narodom.

„W dziejach Niemiec przewrócono nową kartę — pisze ob. Alicja Plandowska z Kodonia, n/Bugiem — a na tej kartce zamiast krwi, zamiast ucisku widnieją nowe miasta, szkoły, fabryki a co najważniejsze — nowi ludzie.“

W innej wypowiedzi czytamy: „Niemiecka Republika Demokratyczna kroczy drogą postępu i pokoju. NRD kocha pokój i ze wszystkich sił mu służy i to dla nas, Polaków jest największą rekojmnią bezpieczeństwa naszych granic.“

A tymczasem w inicjatywę amerykańskich imperialistów odradza się w Niemczech Zachodnich hitlerowski imperializm. Tworzy się nowe oddziały Wehrmachtu, które zgodnie z polityczną doktryną ekspansji na wschód pruskiego obszarnictwa i hitlerowskich monopolistów mają za zamiar kontynuować historyczny „Drang nach Osten“.

Niemcy Zachodnie rozbudowują przemysł wojenny, co jest równoznaczne z dalszym pogorszeniem się sytuacji materialnej mas pracujących.

Oto co pisze na ten temat ob. Henryk Adameczek z Lublina:

„Nad rozrętanym spokojną pracą świat zaczyna napływać z zachodu czarne chmury. Atlantydzi odradzają hitlerizm, tworzą nowy Wehrmacht. W Zagłębiu Ruhry znów dymią kominy, pracują pełną parą fabryki broni. Krupp wypuszczony na wolność znów króluje i produkuje dla swych mocodawców nowe narzędzia śmierci. Po ulicach miast Zachodnich Niemiec znów słychać stuk butów złośliwego Wehrmachtu, maszerującego na amerykańską komendę“.

W liście ob. Krzysztofa Olszewskiego, studenta z Lublina czytamy: „W Niemczech Zachodnich rehabilituje się różnego rodzaju Guderianów i Rommlów i robi się z nich bogów wojny. Młodzieży niemieckiej stawia się za wzór importowany z USA amerykański styl życia — różne boogie-woogie, jazz i Coca - Colę. Liczy się na to, że zdesperowana, bezrobotna, pozbawiona szkół i uniwersytetów młodzież będzie chciała podczas wojny osłaniać swoimi pierściami awanturników zza oceanu. I znów wyciąga się z lamusa „ideę przedmurza Europy“ i „antykomunistycznej krucjaty“ a hitlerowskich burzycieli pasuje się na „obrońców Europy“.

Ale jest siła, która potrafi zatrzy-

mać wojenne zapędy „przybyszów zza oceanu“ i ich niemieckich slugusów w stylu Adenauera.

Tą siłą jest niemiecka klasa robotnicza, która pod kierownictwem Komunistycznej Partii Niemiec bohatercko walczy o utrzymanie pokoju i zjednoczenie Niemiec. Przykład Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która w szybkim tempie odbudowuje i rozwija swoją gospodarkę oraz polepsza sytuację materialną mas pracujących jest dla klasy robotniczej Niemiec Zachodnich natchnieniem w walce przeciwko przekształcaniu kraju w siedlisko faszyzmu.

Poniższy urywek opowiadania jednego z uczestników konkursu obok nakreślenia sytuacji, jaka istnieje w jednym z miast Niemiec Zachodnich, mówi o walce prowadzonej przez uczciwych Niemców przeciwko amerykańskiemu „opiekunom“.

„Rynek w dalszym ciągu był niezabudowany, czyniąc w nocy wrażenie cmentarzyska ze sterzącymi obeliskami i pomnikami. Miasto do obecnej chwili nie posiadało światła i wody. Urządzenia wprowadzić były, ale uszkodzone, a miasto nie posiadało funduszy na ich naprawę. Kominy fabryk przestały dymić na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych. Robotników zredukowano pozostawiając jedynie część do demontażu fabryk. Bezrobotni biłali się bez celu po ulicach miasta, bądź szukali nadaremnie pracy. Do małych, robotniczych domków zakradał się głód. Za to przez dwa miesiące Hoch-

stadt i jego okolice były terenem manewrów amerykańskiej dywizji. Za to dzieci i starcy mieli możność napełnienia pustych żołądków odpadkami zostającymi w kwaterach okupantów buszujących po polach, wsiach i łąkach.

„Za Odrą i Nysą, w niemieckim Wrocławiu i Gdańsku znajdźmy pracę i chleb!“ — głosili oficjalne napisy. Lecz niewidzialne ręce zdzierały te plakaty a na ich miejsce powstawały napisy „Odra i Nysa granicą pokoju“, „Chcemy chleba i pracy“, „Amerykanie zaprzestańcie demontażu naszych fabryk“.

Ostatnio zaczęto przebąkiwać o ewakuacji dzielnic robotniczej i o zamienieniu miasta w poligon dla amerykańskich żołnierzy. Pogłoski powtarzały się coraz częściej. Mówiono ponadto, że uruchomi się tu fabrykę broni, że wszyscy podejrzani politycznie zostaną wysiedleni.

A mury coraz częściej pokrywały się napisami: „Nie wyjdziemy z miasta“, „Eisenhower, wracaj do domu“, „Nie uczynicie z naszej ziemi poligonu amerykańskiego!“

Ostawiona amerykańska policja „MP“ i siepacze Adenauera nie dają za wygraną stosując drażniące metody przeciwko tym, którzy ośmielają się żądać pokoju i chleba. Wznagająca się nędza i terror sprawiają, że mieszkańcy Niemiec Zachodnich przekradają się przez granicę, aby dostać się do NRD.

Fragment nowelki Ryszarda Ciepiewskiego, pracownika Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Kraśniku mówi o ucieczce rodziny robotniczej z miasta Hochstadt w Niemczech Zachodnich do NRD:

„Droga była coraz bardziej uciążliwa. Nogi grzęzły w podmokłym gruncie. Przy rozłożystej wierzbie Heinrich zatrzymał rodziców, wskazując im na rząd drzew.

— Nic nie widać — cicho rzekła matka.

Pochyleni, prawie na czworakach posuwali się naprzód, przystając co chwila dla zaczerpnięcia tchu. Byli już blisko drzew, gdy chłopiec przytulił się do krzaka kiwając ręką na rodziców. Matka — starszuszka oddychała głęboko. Heinrich uważnie z ojcem penetrował wzrokiem najbliższą przestrzeń. Było tak cicho i spo-

kojnie, że stary szturchnął chłopca, dając mu znak, aby szli dalej. Heinrich ścisnął mocno ojca za rękę. Jego młode ucho coś usłyszało. Po chwili i starzy usłyszeli odgłos kroków.

Zza zakrętu wysunęły się trzy postacie. Strażnicy szli powoli rozglądając się dokoła. Uciekinierom mocno zabili serca. Strażnicy przeszli jednak, nie dostrzegając ukrytych.

Uciekinierzy wylonili się z krzaków. Pelzali teraz uważnie, co chwila nadstuchując. Ciągłe dręczyła ich myśl: — musimy przejść. — Za wszelką cenę przejść, ohy tylko nie dostać się w ręce zbirów Adenauera“.

Inny odcinek tej samej nowelki mówi o przyjaźni i współpracy między narodami polskim i niemieckim. Przyjaźni, która gwarantuje obu krajom — NRD i Polsce stworzenie trwałych fundamentów pomyślnego rozwoju na drodze postępu:

„W robotniczej dzielnicy Lipska rodzina Heinricha zajęła trzyzbowe mieszkanie. Matka kończyła gotować obiad. Stary Fick wrócił z pracy i słuchali oboje radiowego koncertu. Matka nie spieszyła się, bo wiedziała, że Heinrich wróci późno. Wprawdzie lekcje w Technikum kończyły się zazwyczaj o 13-tej lub 14-tej, ale dzisiaj klasa Heinricha wykonywała przecież zobowiązanie.

— Muszą załadować trzy wagony ziemniaków, które odchodzą do Polski — wyjaśniła mężowi.

„Stary wyszedł z pokoju na balkon, aby przypatrzeć się ulicy. Nagle od strony parku doleciały jego uszu dźwięki orkiestry. Z ulicy Parkowej wyjechał sznur samochodów naładowanych ziemniakami, z orkiestrą na pierwszym samochodzie z transparentami i portretami dostojników państwowych NRD i Polski. Pierwszy transparent głosił:

„Naszym przyjaciołom zza Odry i Nysy“.

Fick zamyslił się nad treścią tego transparentu i przypomniał sobie Hochstadt — miasto, z którego uciekł.

— Inny i lepszy tu świat — rzekł sam do siebie i wszedł z powrotem do pokoju“.

## Ze sportu

### CWKS I — CWKS II 13:7

W meczu pięściarskim I Ligi CWKS I zwyciężył w niedzielę CWKS II Lublin 13:7. Najciekawszą walkę stoczyli w wadze muszej Kargier z Kukierem. Dzięki lepszej kondycji celniejszym ciocom zwyciężył na punkty Kukier.

Do niespodzianek należy zaliczyć zdecydowane zwycięstwo w wadze lekkiej Kowalewskiego nad Strenkiem.

Wielką niespodzianką sprawił Czaplński, który posłał trzykrotnie na deskę Piórkowskiego wygrywając w III starciu przez k. o.

CWKS II wystąpił w osłabionym składzie.

Wyniki techniczne: na pierwszym miejscu zawodnicy CWKS I; w wadze muszej Kargier uległ zdecydowanie Kukierowi, w koguciej Woźniak wygrał nieznacznie z Manelskim, w piórkowej Kruza zwyciężył wysoko Kołodyńskiego, w lekkiej Strenk uległ Kowalewskiemu, w lekkopółśredniej Sobko pokonał Zacharę, w półśredniej Żurawski zremisował z Nitzlerem, w lekkośredniej Musiał po zaciętej walce zwyciężył Palińskiego, w średniej Piórkowski przegrał w III starciu przez k. o. z Czaplńskim, w półciężkiej Głonka zwyciężył w III starciu przez poddanie się Gnata, w ciężkiej Gościński poddał się w I starciu Czarkowski.

Po niedzielnych spotkaniach w tabeli I Ligi Bokserskiej prowadzi CWKS I — 8 pkt. przed Gwardią — 6 pkt., Stalą — 4 pkt., CWKS II — 4 pkt., Kolejarzem — 1 pkt. i Włókniarzem 1 pkt.

### Drugi konkurs skoków w Zakopanem

ZAKOPANE (PAP). — W niedzielę 6 stycznia odbył się na małej skoczni na Krokwi konkurs skoków z udziałem zawodników kadry narodowej. Startowało 63 zawodników.

Zwyciężył Tajner (Budowlani Golezów).

Najdłuższy skok dnia miał Karwacki (AKS Zakopane) — 47 m. W czasie zawodów padał gęsty śnieg, co wpłynęło ujemnie na poziom zawodów.

Wyniki techniczne: 1) Tajner (Budowlani Golezów) skoki 46, 46,5 i 46,5 m. Nota 318,9. 2) Kula (CWKS) skoki 46,5, 44, 46 m. Nota 317. 3) Gąsienica Daniel skoki 45,5, 14 i 16,6 m. Nota 315,3.

Dalsze miejsca zajęli Wieczorek i Krzeptowski.

### Dr Jan Kowalczyk

Kustosz Działu Archeologii Muzeum Lubelskiego.

## Przedstawiamy człowieka w pradziejach Kilka słów o wystawie w Muzeum Lubelskim

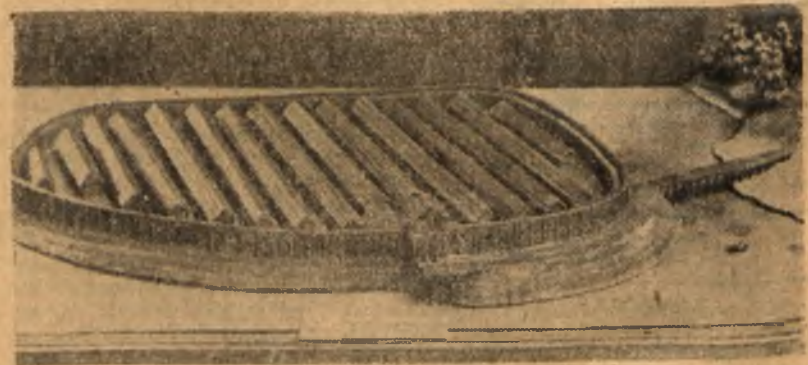
Przed dwoma tygodniami otwarto w Muzeum Lubelskim stałą wystawę archeologiczną pt. „Człowiek w pradziejach“.

Urządzając wystawę nie chciano poprzestać jedynie na nagromadzeniu ciekawostek. Dziwne kształty naczyń przedhistorycznych lub inne zabytki mogą czasem wywołać zacieka wienie, a może nawet zdumienie lub podziw, nie to jest jednak celem archeologa.

Możliwości nasze przy organizacji wystawy nie były zbyt wielkie i całość nie wypadła tak, jakbyśmy pragnęli. A więc, nie było rzeczą możliwą ująć całej wystawy w jakąś oryginalną formę. Toteż jeden dział demonstruje w układzie czasowym tylko zabytki różnego rodzaju w takim stanie, w jakim je prehistorycy wydobyl z ziemi. W dziale drugim jednak usiłujemy porozumieć się lepiej ze zwiedzającym. Pokazujemy tu różne fazy gospodarki człowieka. Do tego celu użyto gablot z trzema płaszczyznami ekspozycji. Na płaszczyźnie poziomej leżą zabytki pochodzące z wykopalisk. Na płaszczyźnie ukośnej pokazano w niektórych ga-

bielach rekonstrukcje przedmiotów używanych przez dawniejszego człowieka. Tak więc, gdy na płaszczyźnie poziomej mamy jedynie siekierkę lub grociek krzemienisty, na ukośnej znajdują się siekierki oprawione w drzewo. Na trzeciej płaszczyźnie, pionowej, powiązaliśmy te przedmioty z życiem człowieka.

W innej gablocie, na płaszczyźnie poziomej, leżą jedynie pestki owoców, łupiny orzechów i muszle. Przedmioty te znalezione na terenie mieszkań ludzkich mówią o źródłach utrzymania, a więc dla nauki są równie cenne jak zabytki metalowe czy gliniane. Dział ten przedstawia sześć typów gospodarki człowieka, a mianowicie: zbieractwo, rybołówstwo, myślistwo, hodowlę, kopienictwo i rolnictwo. Staraliśmy się zademonstrować mechanizm naukowego wnioskowania, tzn. pokazać, na czym opiera archeolog swoje wiadomości o najdawniejszym człowieku. Staraliśmy się o to, by dla jak największej ilości ludzi archeologia przestała być nauką egzotyczną, by na zbiory archeologiczne patrzono inaczej, niż na zbiór starych fajek.



Wystawa w Muzeum Lubelskim. Na zdjęciu: makieta łuzycyckiego grodu w Biskupinie.



Grób z młodszej epoki kamiennej. Na zmarłym wykonano dziwny zabieg polegający na wtłoczeniu kamienia do jamy ustnej